

Marcin Bajko  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## „HEPTAMERON”. POMIĘDZY FRANCUSKIM ŚREDNIOWIECZEM A RENESANSEM

[rec. Małgorzata z Nawarry, *Heptameron. Siedemdziesiąt opowiadań, czyli francuski „Dekameron”*, przekład Teresa Giermak-Zielińska, wstęp: Jan Miernowski, red. naukowa Wacław Walecki, Collegium Columbinum, Kraków 2012, ss. 302]

Dzieło czołowej animatorki francuskiego renesansu, Małgorzaty z Nawarry, wreszcie, po 453 latach od publikacji pierwodruku, przetłumaczone zostało na język polski<sup>1</sup>. I chwała za to zarówno autorce przekładu, Teresie Giermak-Zielińskiej, jak i wydawcy, Wacławowi Waleckiemu, szefowi wydawnictwa Collegium Columbinum<sup>2</sup>. Polskie wydanie *Heptameronu*, co wydaje się rzeczą i słuszną, i potrzebną, zaopatrzone zostało we wstęp wybitnego znawcy kultury i literatury francuskiego renesansu, Jana Miernowskiego. Tytuł rzeczonoego wstępu: „*Heptameron*” *Małgorzaty z Nawarry, czyli seks i teologia z renesansowej Francji*, doskonale utrafia w sedno siedemdziesięciu dwóch nowel, z których składa się recenzowana książka.

O Małgorzacie z Nawarry (nazywanej tak po drugim mężu, Henryku II, królu Nawarry), której życie (1492-1549) przypadło na okres bujnego rozwoju i największej świetności renesansu we Francji, polski czytelnik wie niewiele lub nie wie nic. O ile o istnieniu *Dekameronu*, arcywzoru dzieła Małgorzaty, przynajmniej się gdzieś, kiedyś słyszało, o tyle o *Heptameronie*, bynajmniej nie będącym ślepym naśladownictwem tego pierwszego, raczej nie słyszało się nic (nie mam tu na myśli znawców przedmiotu, romanistów, literaturoznawców).

Narratorów w dziele Małgorzaty jest dziesięciu – pięciu mężczyzn i pięć kobiet – a każdy z nich miał swój pierwowzór w świecie rzeczywistym<sup>3</sup>. Wymieńmy niektórych spośród nich, bodajże najważniejszych: inteligentna, energiczna i dobrotliwa Parlamente, *porte parole* autorki, ironiczny, a czasem i cyniczny, a w każdym razie antyklerykalny Hirkan – Henryk, król Nawarry i mąż Parlamente, sędziwa, stateczna i pobożna Oisille – Ludwika Sabaudzka, czyli matka Małgorzaty (jednak w utworze są one spokrewnione). Oisille, odnajdująca sens życia

---

<sup>1</sup> *Heptameron* wydano po śmierci Małgorzaty z Nawarry, w 1559 roku. Wydanie wcześniejsze, niepełne, odnotowuje autorka przekładu (s. 19): *Heptameron. Opowiadania królowej Nawarry*, tłum. St. Moulin, Wydawnictwo „Kultura i Sztuka” H. Stachel, Lwów 1911.

<sup>2</sup> Odnotujmy dosyć nietypowy, aczkolwiek mimo wszystko poręczny format książki (A4). Szerokie, sześciocentymetrowe marginesy stwarzają możliwość nanoszenia własnych uwag podczas jej lektury.

<sup>3</sup> Wszystkie pierwowzory postaci opowiadaczy *Heptameronu* wlicza autorka przekładu (s. 19).

w lekturze Pisma Świętego (s. 25), jako osoba „najstarsza i najmądrzejsza” (s. 74), pełni rolę duchowej przewodniczki całego towarzystwa, między innymi pilnując, aby nikt nie opuszczał porannej lub popołudniowej mszy świętej. Zresztą w tym znacnym towarzystwie nikogo nie trzeba zachęcać do uczestnictwa we mszy. Oisille wykorzystuje sytuację przymusowego pobytu w klasztorze, aby umoralnić, zbudować i uświęcić młode damy i kawalerów (którzy jedynie powierzchownie przyjmują jej nauki). Dodajmy, że również pozostali narratorzy nowel wykazują się dobrą znajomością *Biblii*, gdyż często, dla ilustracji oraz spointowania własnych lub cudzych opowieści, odwołują się do odpowiednich fragmentów *Starego* lub *Nowego Testamentu*<sup>4</sup>.

Jak czytać ten utwór po przeszło czterech i pół wieku? Jak czytać go w Polsce, skoro rzecz zrodziła się w kręgu arystokracji francuskiej i dotyczy wyższych (choć nie tylko) warstw tego narodu? Otóż powiedzmy wprost: rzecz ma charakter ponadczasowy, gdyż dotyczy religii i miłości. *Heptameron* napisała kobieta głęboko wierząca, a jednocześnie głęboko miłująca, tak Boga, jak ludzi, szczególnie oddana swojemu krajowi i rodzinie, co wychodzi na jedno, zważywszy, że panującym „z Bożej łaski Arcychrześcijańskim królem Francji” był wówczas jej brat, Franciszek I. To właśnie swemu bratu Małgorzata była najbardziej oddana. Ten zaś nie pozostawał jej dłużny darząc ją zaufaniem, zaś jej podopiecznych otaczał protekcją i chronił przed atakami co bardziej gorliwych przeciwników rozwijającego się wówczas we Francji humanizmu chrześcijańskiego, którego królowa Nawarry była zdecydowaną zwolenniczką.

Powiedzieliśmy, iż *Heptameron* traktuje o religii i miłości. Doprecyzujmy, że chodzi o chrześcijaństwo u progu rozłamu, czyli reformacji. Jednak nie ma tu o tym mowy. Małgorzata, choć zwolenniczka reform w Kościele katolickim, choć przychylna luteranom i kalwinistom, pozostała jednak wierną córką Kościoła.

Duch religii unosi się nad duchem miłości. Wzorem miłości doskonałej jest tu umiłowanie Chrystusa, poświęcenie Bogu miłości mniejszych, ułomnych, choć w życiu ziemskim (z natury rzeczy niedoskonałym) mających budować gmach miłości Boskiej. A zatem wierność: żony mężowi *et vice versa*, zakonnicy – złożonym ślubom czystości... I choć nieraz wierność triumfuje, niejednokrotnie też ponosi klęskę.

I tu docieramy do sedna. *Heptameron* w warstwie fabularnej jest niczym pień, korona i korzeń drzewa: przedstawia dziesiątki wariantów, wersji i rodzajów miłości, z których *gros* stanowi miłość ziemska. Miłość najczęściej namiętna, w dodatku nie zawsze zgodna z prawem boskim i ludzkim. Nie zabraknie bowiem w dziele Małgorzaty opisów kazirodztwa (nowela trzydziesta trzecia) czy gwałtu (nowela czterdziesta szósta). Czytelnik nie może się oprzeć wrażeniu, że zgromadzonych przymusowo w pirenejskim opactwie Sarrance (lecz jakby nie do końca pozostających tu pod przymusem) interesuje (niemal) wyłącznie taki, nieboski

---

<sup>4</sup> Większość biblijnych cytatów i kryptocytatów zostaje odnotowana i rozszyfrowana przez Teresę Giernak-Zielińską.

rodzaj miłości, nazywany czasem „miłością szaloną” (s. 198), czyli miłość, której celem ma być jedynie przyjemność.

Nowele *Heptameronu* zawierają historie występków i zbrodni popełnianych najczęściej gwoli folgowania zachciankom seksualnym, przy czym prym wiodą osoby duchowne, najczęściej zakonnicy, prawie zawsze franciszkanie (skądinąd niezwykle chutliwi!)<sup>5</sup>. Jednak na kartach dzieła Małgorzaty spotykamy niewyłącznie występnych, lubieżnych mnichów, przywodzących na myśl słynnego Ambrozja z powieści M.G. Lewisa<sup>6</sup>. Spotykamy tu również rozwiązłe mniszki, aczkolwiek te częściej stają się przedmiotami męskiej agresji, obiektami pożądania zarówno osób świeckich, jak i duchownych. Zresztą towarzystwo zgromadzone w Sarrance sprzyja albo kobietom, albo mężczyznom, w zależności od płci dyskutanta. Źródłem zła są zatem kobiety, bo prowokują, sprowadzają na złą drogę lub nie potrafią dochować wierności własnym mężom (perspektywa narratorów męskich)<sup>7</sup>. Z drugiej strony narratorki forsują perspektywę zgoła odmienną: to mężczyźni, świeccy bądź duchowni, wykorzystują swą patriarchalną władzę do zaspokajania własnych, „niegodziwych żądz” (s. 210).

Co kilka, w najlepszym razie co kilkanaście opowiedzianych historii na nowo wybucha spór na temat tego, kto kocha „lepiej”<sup>8</sup>, czy miłowanie kobiety przewyższa miłowanie mężczyzny, czy gwarantem prawdziwie doskonałej miłości zawsze musi być śmierć jednego lub dwojga kochanków? Czytelnik dochodzi do wniosku, że miłości niemal zawsze towarzyszą inne uczucia, takie jak zazdrość, zawiść, mściwość i wreszcie nienawiść – czasem osób bezpośrednio w miłość zaangażowanych, innym razem osób postronnych, których niemożność bycia kochanym przez kogoś, kogo obdarzają uczuciem, zmienia w bestialskie, nieczule stworzenia, zdolne do czynienia najokrutniejszych zbrodni. Albowiem zbyt często – to prawda ponadczasowa – „pod płaszczykiem świętości kryje się monstrum, a pozornie święte życie osłania ohydny występki” (s. 173).

Pośród tej fundamentalnej dla narratorów *Heptameronu* kwestii znajdują się również inne, jednak nieodmiennie związane z tematem miłości: a zatem czy małżeństwo niesie ze sobą więcej rozkoszy, czy może więcej męki? (s. 280), czy wol-

---

<sup>5</sup> Z niezliczonej ilości antyfranciszkańskich wycieczek zamieszczonych w *Heptameronie* zacytujmy jedną, w pewnym sensie w swej zwięzłości podsumowującą wszystkie pozostałe: „»Jezu Chryste! wykrzyknęła Parlamente, jakież to podły i nikczemny franciszkanin!« – »Powiedz raczej, rzekł Hirkan, jakaż to głupia i szalona matka, która zawierzywszy obłudzie, ufa tym, których powinniśmy widywać jedynie w kościele!«” (s. 211).

<sup>6</sup> Co więcej, wolno domniemywać, że wnikliwym czytelnikiem Małgorzaty z Nawarry przeszło dwa stulecia od jej śmierci był jej rodak, D. A. F. de Sade. Por. D. Thomas, *Markiz de Sade*, przeł. J. Korpanty, Warszawa 2003, s. 380.

<sup>7</sup> Zgonie z niezwykle popularnym w tamtych czasach poglądem, mającym swe źródło w Piśmie Świętym, na które powołuje się jeden z narratorów, Simontault: „[...] odkąd Ewa przywiodła do grzechu Adama, wszystkie niewiasty zwykły mężczyzn dręczyć, uśmiercać i doprowadzać do potępienia” (s. 33).

<sup>8</sup> Dla przykładu Nomerfide twierdzi, iż „kobiety umieją kochać lepiej, niż mężczyźni” (s. 280), z czym nie zgadza się Simontault.

no igrzać z czyjąś miłością, wystawiając ją na próbę (nowela sześćdziesiąta czwarta), czy istnieją idealni mężowie (nowela sześćdziesiąta trzecia).

Nowele „francuskiego *Dekameronu*” mają różną długość i zajmują od jednej do nawet (np. nowela jedenasta) osiemnastu stron (nowela dziesiąta). Historie opowiedziane w niektórych z nich wystarczyłyby na całą powieść (choćby fabuła noweli sześćdziesiątej pierwszej), tyle w nich nagłych zwrotów akcji i zawirowań losów. Każdą z opowieści komentują zgromadzeni słuchacze, którzy przeważnie odmiennie oceniają ich bohaterów, zaś ich zdanie na temat przedstawionych historii jest czasem tak różne, że trudno dociec, z którym stanowiskiem w pełni solidaryzuje się autorka *Heptameronu*. Jak słusznie zauważa autor wprowadzenia, Jan Miernowski: „[...] ostateczny sens opowieści wymyka się wśród sprzecznych opinii i ścierających racji. Próżno tu więc szukać nudnych morałów czy też kazań *ex cathedra*. Konkluzję czytelnik ma wyciągnąć sam [...]” (s. 7). I właśnie to stanowi o wielkiej wartości recenzowanego dzieła. Pomimo, czasem może zbyt nachalnej, retoryki forsującej chrześcijańską wizję świata (także i zaświatów), *Heptameron* zaskoczy i ateistę. Nie można bowiem jednoznacznie przesądzić, gdzie leży prawda, a gdzie fałsz (skądinąd narratorzy zawsze podkreślają, iż idzie im wyłącznie o tę pierwszą). Żaden z głosów komentujących kolejne opowieści nie wydaje się trafniejszy aniżeli pozostałe. I tu nie mogę się oprzeć wrażeniu, że wszechobecnym, a niewidocznym bohaterem dzieła Małgorzaty jest czas – rujnąjący bohaterów, niszczący ich miłości lub wzbogacający. Częściej jednak czyniący to pierwsze, gdyż taka jego natura. Jak zauważa jeden z bohaterów noweli trzydziestej drugiej: „Przez pewien czas żyliśmy w takim spokoju i zadowoleniu, że czułem się najszcześniejszym człowiekiem na ziemi” (s. 169). Owszem, przez pewien czas.

*Heptameron* stanowi również wspaniałe źródło wiedzy o francuskiej obyczajowości pierwszej połowy XVI wieku, jako że w kilkudziesięciu nowelach opowiedziane zostały anegdoty z życia w zasadzie wszystkich warstw społecznych, włącznie z tymi najniższymi, choć rolę pierwszoplanową pełni tu arystokracja oraz stan duchowny. Niemniej raz po raz pojawiają się postaci mieszczan, czasem również chłopów. Dowiadujemy się zatem, że życie sług jest zdecydowanie mniej warte niż życie ich panów<sup>9</sup>, najczęstszą rozrywką tych ostatnich są „łowcy na grubego zwierza” lub „polowanie z sokołami”, damy zaś „zajmują się domem, robotkami, czasem tańcami” (s. 26), zaś najstosowniejszy wiek do zamęścia to 16 lat (s. 197). Częstym powodem zdrad małżeńskich w tamtych czasach była zbyt duża różnica wieku między małżonkami, dlatego kobiety, jak piękna żona sędziego z Grenoble, „widząc, jak mąż się starzeje”, brały sobie za kochanka młodszych mężczyzn (nowela trzydziesta szósta). Z kolei kobietę kończącą trzydzieści lat przestawano określać mianem „pięknej”, zaczynano zaś nazywać „roztrofną” (s. 176). To zaledwie kilka przykładów obyczajów panujących w szesnastowiecz-

---

<sup>9</sup> Jak stwierdza narratorka *Prologu*: „[...] wszyscy uradowali się niezmiernie i chwalili Stwórcę, że zechciał ocalić panie i panów, kontentując się tylko życiem sług” (s. 24-25), zresztą – dodawała Ennasuite: „[...] nad utratą służby nie warto płakać, bo szybko znajdziemy innych” (s. 25).

nej Francji, gdzie „cnota i honor zdobyła znacznych ludzi” (s. 104), zaś występki i zbrodnie próbowały, niejednokrotnie z powodzeniem, podszyć się pod cnotę i honor.

Bezsprzecznie najbardziej wykpiwaną i wyśmiewaną ludzką wadą jest w *Heptameronie* ludzka naiwność, łatwowierność granicząca z głupotą. Co do tego zgadzają się praktycznie wszyscy opowiadacze. Przykład? Proszę bardzo. „W krainie Périgord mieszkał pewien szlachcic mający szczególne nabożeństwo do świętego Franciszka i z tego powodu sądził, że każdy, kto nosi habit i jego reguły, musi być podobny do świętego. Dla jego więc uczczenia kazał w swym domu urządzić pokój i alkowę, aby tam gościł braci zakonnych” (s. 136). W tym miejscu klasztor spotyka się z alkową. Występny mnich, mając za nic respekt i szacunek dla swego gospodarza, zaspokaja swą chęć podszywając się pod niego wchodzi do lożnicy małżonki szlachcica, będącej zaledwie trzy tygodnie po położeniu... Na własne nieszczęście szlachcic doprowadził w konsekwencji do śmierci żony, która, popełniając samobójstwo, pociągnęła za sobą trzytygodniowe dziecko (w przedśmiertnych konwulsjach uderzyła je tak mocno nogą w twarz, że zmarło ono na miejscu).

Gorąco zachęcam do lektury *Heptameronu*, którego ogromną zaletą – prócz zalet już wymienionych – jest to, że można go zacząć czytać w dowolnym miejscu, gdyż każda z siedemdziesięciu dwóch nowel wchodzących w jego skład, prócz zajmowania miejsca w nadrzędnym szeregu chronologicznym (wpisanie opowieści w historię ramową), stanowi samodzielny fabularnie utwór.

Gustaw Lanson drugi rozdział swej syntezy literatury francuskiej rozpoczynał tymi słowami: „Dzięki poparciu króla Franciszka I humanizm pokonał opór kół uniwersyteckich [głównie Sorbony, będącej w tym czasie ostoją średniowiecznej scholastyki – M. B.]. Siostra króla, Małgorzata z Angoulême, [...] autorka *Heptameronu* otaczała ten ruch szczególną opieką. Ta kobieta o żywej inteligencji i gorącym sercu jest wcieleniem francuskiego odrodzenia”<sup>10</sup>. Warto więc przyjrzeć się temu zjawisku, którym niewątpliwie była zarówno Małgorzata z Nawarry, jak i jej niedokończona, bo przerwana przedwczesną śmiercią, *opus magnum*.

---

<sup>10</sup> G. Lanson, P. Tuffrau, *Historia literatury francuskiej w zarysie*, przeł. W. Bieńkowska, Warszawa 1965, s. 83.